

# kamiennego na zakręcie

*ciąg dalszy ze str. 6*

O kompetencji górniczej w Ministerstwie Skarbu Państwa, gdzie przynależy KWK „Bogdanka”, kopalnie węgla brunatnego i miedzi, lepiej nie mówić. To samo dotyczy Ministerstwa Ochrony Środowiska, którego wiceminister oświadczył jednoznacznie, że jego nadzór nad WUG jest jedynie werbalny, a nie merytoryczny, co w domyśle oznaczało „my się na tym nie znamy”.

Jak wspominaliśmy już wcześniej, w Ministerstwie Gospodarki, które od 20 lat sprawuje nadzór nad górnictwem węgla kamiennego, trudno doszukać się fachowców. Wystarczy przesłedzić kariery dyrektorów departamentu odpowiedzialnego za górnictwo. To samo dotyczy wiceministrów gospodarki odpowiedzialnych za górnictwo węgla kamiennego. Wymieńmy jedynie kilka osób, które pełniły tę funkcję: pracownik PAN, geolog kopalni, działacz polityczny, pracownicy naukowci uczelni, dyrektor elektrowni, kolejarz, pracownik energetyki cieplnej, ba - nawet licealista ekonomii. Nie trzeba chyba udowadniać, że ich znajomość górnictwa była nijaka.

Górnictwo węglowe przez 20 lat transformacji było łupem politycznym partii rządzących - wszystkich po kolei, które często obsadzały na eksponowanych stanowiskach ludzi nie tyle kompetentnych, co „swoich”. Jeśli ktoś poczuje się dotknięty tym stwierdzeniem, możemy osoby te wymienić z nazwiska. Po latach transformacji i likwidacji Ministerstwa Górnictwa i Energetyki nastąpiło przesunięcie ostatniej instytucji czuwającej nad bezpieczeństwem pracy, Wyższego Urzędu Górniczego, z podporządkowania premierowi RP przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych aż do Ministerstwa Ochrony Środowiska. W tym ministerstwie WUG został sprowadzony do rangi jednego z departamentów tegoż resortu - brak inicjatywy ustawodawczej. Zaznaczyć należy, że Państwowa Inspekcja Pracy podlega poprzez Radę Ochrony Pracy pod kontrolę Sejmu RP.

**Kolejnym problemem jest stosunek do górnictwa:**

- państwa (właściciela),
- samorządów,
- polityków,
- dziennikarzy.

Państwo, ale nie tylko ono, od 20 lat traktuje górnictwo węglowe jako dojną krowę. Przypomnę, że już w programie Balcerowicza stanowiło kotwicę reformy gospodarczej. Co to znaczyło? A tyle, że górnictwo pozbawiono zysków, co skutkowało brakiem mobilności odtwarzania mocy produkcyjnych, tj. na przykład pogłębiania lub budowy nowych szybów. Skutkiem tego, spowszedniała eksploatacja podziemna, zwiększająca zagrożenie dla pracujących tam załóg. Ta tendencja niedoinwestowania górnictwa panuje do dzisiaj. Na 2009 rok środki budżetowe dla górnictwa pomniejszono o kwotę 400 mln. zł, która to miała zostać przekazana m.in. na pogłębianie szybów.

Górnictwo stało się łakomym kąskiem, z którego czerpią wszyscy - nie tylko fiskus, ale i samorządy. Wprowadzono w Polsce rzecz nieistniejącą w świecie. Państwowe górnictwo płaci Państwu podatek za wydobyty państwowy surowiec - mówimy tutaj o opłacie eksploatacyjnej. Ba, niektórzy wymyślają podatek od budowy wyrobisk podziemnych, bo ktoś nazwał to budową. Za katastrofy w górnictwie naszym zdaniem współodpowiadają zarówno władze centralne, jak i samorządowe przez nadmierną pazerność. Jeśli te organy przestaną żerować na górnictwie, z pewnością więcej górników będzie żyć.

Oczywiście gdy zaistnieje jakiś przykry incydent w górnictwie, od razu dają o sobie znać hieny polityczne, chcące pokazać swoje współczucie. I nieważne jest, że wymądrzający się obecnie politycy przez lata mieli wpływ na niszczenie górnictwa. Mamy natomiast do nich jedno pytanie: czy propagowali budowę nowych szybów aby zlikwidować eksploatację podziemną, ile wprowadzili systemów podsadzkowych do uszczelniania zrębów? Tych działań nie było.

Były inne - chwalono się ilością zamkniętych kopalń, liczbą ludzi wyprowadzonych z górnictwa, likwidacją ścian itp. Szczytem głupoty polityka była moim zdaniem wypowiedź znaczącego posła koalicji rządzącej, który wygłosił przemówienie „po co potrzebne są kopalnie, gdy węgiel może zostać zgazowany”. Ten znawca tematu nie wie jednak, że zgazować można węgiel, który zostanie wcześniej wydobyty. Jest to jednak typowe myślenie „warszawskich górników” - po co nam węgiel, kiedy mamy prąd? Wpisujemy się w to myślenie kolejny pomysł: kamery do podziemi w kopalni. Takie same znajdziemy w garażach w Warszawie.

Proponujemy wnioskodawcy, aby nie kompromitował się brakiem znajomości warunków panujących w kopalni. Po pierwsze - czy istnieją kamery telewizyjne mogące pracować w warunkach, jakie panują pod ziemią: zapyleniu, wilgotności, nie mówiąc już o zagrożeniu metanowym? Po drugie - ściana to nie garaż - front na zmianę przesuwa się od 1 do 3 metrów.

Propozycja przedstawiona przez Ministerstwo Ochrony Środowiska pokazuje jak myślą osoby odpowiedzialne tam za górnictwo. Nie stać ich na techniczne rozwiązania problemu walki z metanem, a tylko na mnożenie kontroli. Oddzielną sprawą jest postawa dziennikarzy, którzy absolutnie nie znają się na górnictwie, wydają jednak bezsensowne opinie i prowokują do nieprzemyślanych odpowiedzi ludzi, którzy od niedawna zajmują się górnictwem (jak mówią: „pompują ich”). Należy zastanowić się czy nie działają oni zgodnie z ustaleniami Banku Światowego (USA, Rosja) aby zlikwidować górnictwo węglowe w Polsce - szkodzimy ich rynkowi węgla i gazu.

Myślmy, że kwestią tą powinna zająć się Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, zamiast analizować donosy. Dziennikarze szukają samobójców wśród górników. Ułatwimy im poszukiwania. Są nimi kierownicy ruchu zakładu, którzy nie posia-

dają decyzji co do struktury rozcięcia kopalni (ma je przedsiębiorstwo), ale odpowiadają za jej skutki.

Oczywiście obecnie wymądrzać się może każdy. Ale nikt nie przedstawia programu co dalej - poza kamerami. Pokuśmy się o taką prezentację. Niewątpliwie zagrożenia naturalne w polskim górnictwie będą rosły nawet w kopalniach nadwiślańskich. Odzywają się głosy, aby zwiększyć kontrolę. Ale mamy pytanie: czy przez to zmniejszą się zagrożenia? Czy przestanie wydzielać się metan?

**Naszym zdaniem mamy dwie drogi:**

- likwidacja kopalń,
- doinwestowanie kopalń celem obniżenia poziomu zagrożeń.

Zdecydowanie odrzucamy pierwsze rozwiązanie z przyczyn strategicznych - niezależność energetyczna kraju, jak i społecznych skutków - wzrost bezrobocia. Górnictwo byłoby kolejnym zlikwidowanym przemysłem po przemyśle stoczniowym. Opowiadamy się za drugim rozwiązaniem, to znaczy doinwestowaniem kopalń.

**Środki wygospodarowane np. z likwidacji opłaty eksploatacyjnej powinny być przeznaczone na:**

- likwidację podziemów (program na 5 lat),
- wprowadzenie do ścian metanowych prowadzonych na zawał instalacji podsadzkowych (program na 3 lata),
- wprowadzenie powszechnego odmetanowania do ścian zawałowych (natychmiast),
- wprowadzenie ograniczenia postępu ścian zawałowych prowadzonych w zagrożeniu metanowym.

**Oprócz zmian technicznych należy wprowadzić zmiany organizacyjno-prawne:**

- stworzyć Ministerstwo Górnictwa i Energetyki,
- WUG podporządkować premierowi,
- odpowiedzialnością za BHP w kopalni obciążyć nie tylko KRZG, ale i właściciela,
- służby BHP w kopalniach podporządkować pracodawcy,
- nie rozbijać służb ratownictwa górniczego,
- zaliczyć energię pozyskiwaną z odmetanowania jako energię zieloną,
- w instytucjach nadzorujących górnictwo zatrudniać ludzi z doświadczeniem górniczym.

**Zaproponowane rozwiązania kosztują. Decyzję wobec górnictwa musi podjąć właściciel, ale i za nie odpowiadać. Dotychczas za te decyzje wobec górnictwa płacą górnicy - niestety nawet swoim życiem.**

*Rada Krajowa ZZG w Polsce  
przy współpracy  
z Rajmundem Moricem,  
byłym posłem na Sejm RP*